

## RACHUNEK SUMIENIA BARDZO PRZYZIEMNY

### PRZEŁOŻONEJ WSPÓLNOTY BIEDAKÓW

Każdego dnia i w każdej prawie chwili muszę wybierać. Myślę, że dopóki mam świadomość, że powinnam stale wybierać, to nawet, jeśli pomylę się w tym wyborze, Pan Bóg w swoim wielkim Miłosierdziu weźmie mnie za rękę i skieruje na właściwą ścieżkę.

Dlaczego oddałam swoje życie Chrystusowi? Co to oznacza w praktyce? Jak to czynić na co dzień?

To są pytania, które muszę sobie stawiać często, aby żyć w prawdzie.

Dlaczego zatem wybrałam Boga i zdecydowałam się iść za Nim aż do końca? Dlatego, że zafascynowała mnie Jego Miłość. Miłość bezgraniczna i absolutna. O miłość trzeba dbać. Miłości trzeba poświęcić czas. Trzeba się uczyć Osoby kochanej. I tutaj muszę wybierać pomiędzy głupstwami codzienności, które wpychają się ze wszystkich stron, a tym, co najważniejsze. Wpatrywać się najpierw w Chrystusa i prosić Go, aby przemienił moje oczy i moje serce w swoje oczy i swoje serce.

Co to oznacza w praktyce? Najpierw- ile czasu dzisiaj poświęciłam Jezusowi? Od czego zaczęłam dzień? Czy uniósł mnie codzienny harmider i natłok wydarzeń? Czy zostawiłam trochę czasu, żeby przemyśleć, czego Pan Bóg dzisiaj oczekuje, co trzeba zrobić na pewno, a co być może. Czy chwila po chwili kolejne czynności i zdarzenia rozwijały się z kłębuszka czasu jako rozmowa z Panem? Śniadanie przygotowywane dla dzieci, telefony potrzebne i ważne i te, w których rozmówca zawraca mi głowę - musisz Małgosiu ciągle uczyć się odmawiać z miłością a często w imię miłości. Nie pomożesz wszystkim, nie jesteś Panem Bogiem. Ale... uważaj, żebyś nie odmawiała bo ci się nie chce, albo masz zły humor/ biada szczególnie porannym bliźnim, tak mniej więcej do 9 rano/. Spotkania - te zaplanowane i nieplanowane - kiedy w trakcie pisania BARDZO WAŻNYCH PISM puka do drzwi z pozoru mało ważny, upośledzony chłopak zadający po raz dziesiąty to samo pytanie. Co mówię i jak mówię.? A także po co mówię? Słowa są po to, aby zaprowadzić pokój i dać nadzieję, zbudować a nie złamać.

W ciągu dnia czy powracam do Chrystusa? Oddaję Mu adresatów pisanych listów, interesantów, urzędników i sprzedawców w sklepie. Bolka, którego usuwam z domu, bo zapił. Odpowiedzialność za powierzonych mi ludzi. Czy rzeczywiście zrobiłam dzisiaj wszystko, żeby pomóc im wzrastać w godności i prawdzie. Może jednak trochę mi się nie chciało wchodzić w nieunikniony konflikt z dziewczyną, która od wielu dni nie robi nic, aby znaleźć pracę. Innym natomiast zalażłam za skórę zrzędzeniem i nie zauważyłam, że chociaż spaprali

obiad, to pięknie wysprzątała piwnicę. Jedno trzeba było zganić, a drugie pochwalić. Człowiek zaprawia się do dobra, kiedy odczuwa akceptację swoich dobrych czynów. Wreszcie, bardzo ważne pytanie, które na końcu dnia stawia mi Pan Jezus: kiedy proszę innych o wykonanie jakiejś pracy, czy przypadkiem nie wynika to z mojego lenistwa i chęci wysłużenia się kimś innym. Z drugiej strony, czy nie zgarniam dla siebie zbyt wielu zadań odbierając innym możliwość i satysfakcję z jej wykonania. To bardzo częste w życiu wspólnym: zdolniejsi i szybsi zagarniają cały teren zostawiając słabszych w kącie. Nauczenie kogoś jakiejś pracy wymaga czasu i cierpliwości. Wymaga też zgody na to, że nie wszystko od razu będzie idealne i że może będzie trochę inaczej niż przywykliśmy.

Wdzięczność jest cechą ubogiego. Ubogiego, który świadom własnego ubóstwa otwiera oczy ze zdziwienia na widok darów, jakie otrzymuje. Czy wszystko co mnie spotyka traktuję jako dar? Cierpienie i trud, znużenie i walkę, dobroć i podłość. Jak można widzieć w podłości dar? Wezwanie do miłości bezinteresownej. Czy zawsze potrafię to odczytać, czy po prostu daję się ponieść złości i pogardzie.

Ubóstwo ma nas nauczyć wolności i zaufania do Ojca, który dba o potrzeby swoich dzieci. Czy ciągle jestem w stanie ryzykować rozdanie wszystkiego i iść na przód ufając, że On zadba o rzeczy materialne, jeśli zadbam o Jego biedaków?/ Wszystko to ja rozdaję, ale tej ulubionej książki nie oddam nikomu./ Z biegiem lat istnieje pokusa zabezpieczenia choćby jutro. Życie w ciągłej niepewności zaczyna nas męczyć. Trzeba ciągle, każdego dnia uwalniać się od pokusy "cichego, bezpiecznego kącika". Tylu ludzi na świecie i w Polsce nie wie, co jutro da swoim dzieciom do jedzenia. Czy ciągle jeszcze mam odwagę dawać z tego co niezbędne?

I czy chociaż raz dzisiaj się roześmiałam? Czy sprawiłam, że ktoś się uśmiechnął? Opowiadanie dobrego dowcipu i pożartowanie często kosztuje wysiłek. Czy mi się chciało zabawić trochę moich braci, moje dzieci? Ile zatem okazji do spotkania Jezusa przegapiłam dzisiaj i ilu ludzi nie spotkało Go we mnie? Mogę tylko prosić, aby Pan wypełnił swoją miłością braki mojej. I iść spać.

*s. Małgorzata Chmielewska*